Nr. 16. Lwów dnia 1. Września 1889. Rocznik I.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Julijan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Przyczyny złego — i środek zaradczy.

III.

Nawiedzione przez nas w dwóch poprzednich artykułach fakta, aż nadto jaskrawo malują przykry stan drukarstwa u nas, domagając się koniecznie jak najrychlejszego użycia wszelkich środków, w celu zaradzenia coraz to świeżym nieprawidłowościom, popełnianym wbrew wszelkim ustawom, wbrew wszelkim interesom, nietylko drukarskim, ale i ogólno-ekonomicznym.

Obowiązkiem jest naszym, ze stanowiska fachowego pisma, występywać w obronie interesów właściwych przedstawicieli sztuki drukarskiej t. j. właścicieli drukarń a co za tem idzie, i towarzyszy drukarskich. Zaprzeczyć się bowiem nieda, że rozmnażanie się ciągłe *bajzli* drukarskich, coraz to niekorzystniej wpływa na stan interesów pryncypała a następnie odbija się na robotniku względnie na robocie, która w miarę lichszego wynagrodzenia musi być gorzej wykonaną.

Z obowiązku tego notować będziemy każdy fakt świeży i przy każdej takiej sposobności nawoływać do organizacji, którąby kres położyła dalszemu szerzeniu się zła, występując w obronie wspólnych interesów i w interesie sztuki naszej.

We wszystkiem jednak początek jest zawsze trudny i dlatego też i myśl utworzenia „koła" lub „klubu" jakąśmy w pierwszym artykule podnieśli, napotyka na trudności. Jak i kto ma wziąść się do tego? Oto pytanie, które nie jeden sobie zadaje, a pozostawiając inicjatywę innym, nikt do przeprowadzenia myśli tej nie bierze się, jakkolwiek każdy uznaje konieczność tego i widzi że dziś już tylko energiczne — wspólne wystąpienie, może zaradzić złemu, jakie dłużej tolerować niepodobna.

Prawda, najwłaściwszym czynnikiem w tym kierunku powinno być „Gremium", które na mocy ustawy obowiązane jest strzedz interesów człon-

ków swoich, jak niemniej przestrzegać by ustawa była wykonywaną, by nie popełniano nieprawidłowości.

Czy jednak „Gremium” mimo swej kompetencji czyni jakie kroki, o tem wątpić należy, sądząc z przebiegu rozpraw na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, gdzie sprawy najważniejsze nie pozałatwiano dla braku czasu.

Działalność każdego stowarzyszenia zależy od przewodniczącego, jego energii i zajęcia się sprawami stowarzyszenia. A właśnie o „Gremium” powiedzieć można, iż w tym kierunku ono chroma. Przewodniczący „Gremium” będąc urzędnikiem i mając sekretarza urzędnika, jakkolwiek ożywiony najlepszemi chęciami, niemoże w zupełności odpowiedzieć zadaniu, już choćby dlatego, iż nieodczuwa i niewidzi tego co rzeczywisty właściciel lub zarządca przy przyjmowaniu i staraniu się o robotę spotyka.

Dlatego też niepowinno się oglądać na działalność „Gremium”, tembardziej że do tegoż należą także na mocy ustawy i właściciele t. zw. *„bajzli”*, a w tych interesie leżałoby, paraliżować jakiekolwiek czynności, pewnej części dobrze myślących członków.

Potrzebną więc jest organizacja samych właścicieli a względnie zarządców drukarń, organizacja oparta na pewnych danych, któreby dawały gwarancję iż nikt z pod przyjętych ogólnych zobowiązań wyłamywać się nie będzie, lecz pracując w własnym interesie i interesu ogółu przestrzegać będzie.

A cała trudność leży w porozumieniu, w zejściu i wspólnem omówieniu tej tak ważnej kwestji.

Potrzeba zająć się ułożeniem cennika dla przyjmywania robót. Roboty można pogatunkować na dzieła, broszury, roboty kolejowe, bankowe, cyrkularze, afisze, tabele, listy, nagłówki, bilety i t. p. od największych do najdrobniejszych. Cen w przyjmywaniu przestrzegać, a wtenczas dający robotę, obszedłszy wszystkie drukarnie, mając wszędzie jedną postawioną cenę, będzie się kierował nie taniością lecz jakością wykonania.

W ten sposób stworzy się racjonalną, sumienną i jedynie możliwą konkurencję, co jest koniecznem i co prędzej czy później nastąpić musi.

Sposób w jaki się dziś prowadzi konkurencję, jeżeli nie zostanie zaniechany, do bardzo smutnych doprowadzić musi rezultatów. System jakiego się chwycono polega na tem, by jak najmniej zapłacić robotnika. Już przy przyjmywaniu roboty oblicza się o ile z zwykłej ceny obciąć będzie można zecerowi i na tej podstawie przyjmuje się robotę jak najtaniej. W ten sposób doprowadzono do tego, iż w niektórych drukarniach wcale się cennika nie przestrzega, wyśrubowano cenę robotnika tak, że dziś zecerzy po 5, 6 złr. tygodniowo na pewne pobierają.

Tak jest dzisiaj. Zdrowy jednak rozum przedstawia nam iż jeżeli fatalny ten system konkurencyjny zmienionym nie zostanie, to wyzyskanie pracy zecerskiej musiałoby pójść jeszcze dalej, gdy tymczasem już dzisiaj jesteśmy u kresu wyzysku pracy robotnika.

Podajemy więc jedyny środek, do wyjścia z tej przykrej sytuacji a jeżeli ten wyzyskanym nie zostanie, to następstwa jakie wyniknąć muszą przewidzieć nie trudno.

Czyja wina?

W niemieckich pismach fachowych, znajdujemy artykuły, które dość ważną i ciekawą omawiają sprawę. Ze względu że i u nas możliwe są podobne wypadki, notujemy te głosy, wypowiadając i nasze zdanie w tym kierunku.

W pewnej drukarni, drukuje maszynista, zajęty przy dwóch maszynach formę, z której rewizję przeglądnął korektor (u nas po większej części nie ma korektorów a rewizję przegląda zwyczajnie zarządca) i dopiero po wydrukowaniu 50.000 nakładu, spostrzega iż forma była źle rozstawioną (wyszusowaną) a cały wydrukowany nakład jest makulaturą. Właściciel drukarni, czyniąc winnym tak

korektora jak i maszynistę, pociągnął ich obu do zapłacenia powyższej szkody. Maszynista udał się do sądu, czyniąc winnym korektora, wyrok jednak wydany został nieprzychylny dla niego, osądzono bowiem: „iż maszynista z tytułu swego zajęcia obowiązany jest przeglądnąć oddaną mu formę do druku, a ustanowienie przez drukarnię specjalnego korektora, którego obowiązkiem rewizje przeglądać, nieuwalnia wcale maszynistę od jego powinności.

Podając powyższy wyrok, „Schweizer Graphische Mitteilungen", przytaczają inny wypadek w którym pryncypał całą winę złożył na zecera a sąd polubowny, do którego udano się o rozstrzygnięcie, orzekł: „iż winnym jest jedynie korektor, gdyż zecer gdyby nawet się przy rozstawianiu formy pomylił, niema sposobności błędu przy rewizji naprawić, jeżeli takowy przez korektora niezostał spostrzeżony i wyznaczony".

Z powyższych dwóch wyroków, żaden jednak niezadawalnia fachowej gazety szwajcarskiej, wychodzi ona bowiem z założenia iż jakkolwiek największą tu jest wina korektora, to jednak zecer i maszynista są również winni i dlatego przy wynagrodzeniu szkody, powinni oni zapłacić po jednej czwartej sumy a korektor połowę.

Innem jest jednak zapatrywanie nasze w tej sprawie. Nie możemy zgodzić się na wywody „Schweiz. Gr. Mit." i pod żadnym warunkiem winić zecera, po wydrukowaniu makulatur, za złe rozstawienie formy. Gdybyśmy tak daleko odpowiedzialność zecera rozciągnęli, to musielibyśmy go zrobić odpowiedzialnym za błędy z jakimi się forma wydrukuje, które jednak ani w korekcie ani w rewizji wyznaczone nie były. Zdaniem naszem zecer odpowiedzialny jest za formę dotąd, dokąd ona znajduje się w zecerni, a następnie tylko w takim razie, jeżeli wyznaczone mu w rewizji błędy nie poprawi. Być może wypadek, iż zecer źle rozstawi formę, lecz być może i taki wypadek, że bądź to maszynista bądź kto inny przez złośliwość albo żart, kolumnę przesunie, a wtenczas czyż można winić zecera? Godzimy się na to, ażeby zecer, jeżeli w rewizji okaże się, że formę źle rozstawił, wynagrodził szkodę jaka wynika ze straty czasu przy rozstawianiu kolumn na maszynie, ale po zrobieniu rewizji wszelka odpowiedzialność zecera ustaje.

I z drugim wyrokiem, by maszynista na równi z korektorem był odpowiedzialnym, nie godzimy się w zupełności. Jakkolwiek obowiązkiem maszynisty jest umieć rozstawiać i przed zaklinowaniem formy przeglądnąć czy jest dobrze rozstawiona, to przecież zdarzają się wypadki, iż maszynista w pośpiechu niema czasu formy przeglądnąć, i puszcza ją licząc na to, że zecer dobrze rozstawił a korektor rewizję przeglądnie. Wytłumaczone to jest tylko w pospiechu, gdyż w przeciwnym razie obowiązkiem jest maszynisty formę przeglądnąć.

Zdaniem więc naszem, w wypadku złego rozstawienia formy i wynikłej z tego szkody, spada wina w większej części na korektora zaś w mniejszej na maszynistę, jeżeli ten ostatni przy przygotowaniu formy do druku nie był zmuszony do pośpiechu, w przeciwnym jednak razie winić go nie można, a cała odpowiedzialność spada na korektora, który tylko specjalnie do tego jest trzymany, by rewizje uważnie i należycie przeglądał.

NASZE STOSUNKI.

Do przykrych stosunków naszych, na które już skargi i żale nic nie pomagają, przybywa nam dzisiaj świeży kwiatek, wzrosły i wybujały pod troskliwą opieką władz naszych.

W Starejwsi, koło Brzozowa, znajduje się w pełnym ruchu drukarnia, zaopatrzona w maszynę pospieszną, 1 prasę ręczną i 1 amerykankę. Tak wieś jak klasztor i drukarnia w nim się znajdująca, należą do OO. Jezuitów.

Istnieje u nas ustawa obowiązująca, w której znajdujemy p. t. „Drukarstwo" taki ustęp: „...jeżeli się rozchodzi o przemysł, który sposobem mechanicznym lub chemicznym rozmnaża utwory literackie lub artystyczne, muszą udowodnić (przy staraniu o koncesję Red.) wobec władzy przemysłowej dostateczne wykształcenie zawodowe świadectwem pracy iż w dotyczącym przemyśle przez kilka lat pracowali..." Na innem miejscu w tejże ustawie czytamy: „...Przed otrzymaniem zezwolenia (koncesji) nie wolno rozpoczynać zatrudnienia", a jeszcze inny ustęp mówi: „...Pomienione w §. 15. punkcie 1, rodzaje przemysłu (a więc i drukarstwo Red.), można zazwyczaj urządzać li tylko w tych

miejscach, w których powiatowa władza polityczna lub rządowa władza policyjna ma swoją siedzibę..."

Zdaje nam się że OO. Jezuici, nie mogą się wykazać świadectwem uzdolnienia w zawodzie drukarskim, a Starawieś nie posiada warunków wymaganych ustawą do założenia drukarni, jakim więc sposobem drukarnia istnieje?

Mamy ustawę prasową, która ścisłej kontroli poddaje wszelkie choćby najdrobniejsze druki i kolosalne nakłada kary za niewypełnienie wymogów ustawą objętych. Jaką drogą odbywa się kontrola i w jaki sposób dawane bywają druki do cenzury z drukarni, która nie posiada koncesji a więc i druki u siebie wykonywane do biura prasowego nie przesела?

Czy dla OO. Jezuitów są specjalne ustawy?

Zaznaczyć tu musimy, iż wypadki takie bywają bardzo częste a kompetentne władze nic nie czynią by zapobiedz nieprawidłowościom. W „Drobiazgach" w ostatnim numerze, zamieściliśmy wiadomość o energicznych poszukiwaniach jakie poczynił rząd węgierski, by ukrócić nadużycia jakie się działy, mianowicie pozamykano tam wiele sklepów, w których znaleziono praski i pisma nie mając na to koncesji, lub też przy koncesji tylko na odbijanie biletów i nagłówków listowych, pozwalano sobie drukować wiele innych rzeczy.

Czy u nas ustawa nie pozwala władzom do czynienia podobnych kroków?

KORESPONDENCJE.

Paryż, 24. Sierpnia 1889.

Krótko i treściwie radbym poznajomić Szan. Czytelników „Przewodnika" z wystawą paryzką, a właściwie z częścią jej nas obchodzącą, mianowicie z oddziałem: „Drukarstwo i pokrewne gałęzie".

Najbardziej interesującym jest oddział maszyn, znajdujący się w głównej halli t. zw. galerja maszynowa. Sala podzieloną jest — dla lepszego zorjentowania się w tym przybytku mechaniki — na dwie części, po lewej i po prawej stronie poustawiane są systematycznie maszyny, a w górze urządzone są po jednej i po drugiej stronie mosty, z których wygodnie przyglądać się można w ruchu będącym maszynom. Wstęp do tego oddziału kosztuje 1 fr.

Z lewej strony między innemi są trzy maszyny do sporządzania papieru, z których jedna ogromem swym, wzbudza ogólną uwagę, wystawioną została przez firmę Escher Wysst Comp. w Zurychu, druga przez firmę De Naeyer & Comp. zawsze w ruchu a trzecia firmy E. Debié z Paryża. Maszyny drukarskie bardzo są porozrzucane i w miejscach niestosownych, tak, że do niektórych dostać się niepodobna, by bliżej oglądnąć. Spodziewałem się tu zapasu większego i wybredniejszego lecz pomyliłem się. Na pierwszem miejscu postawić należy maszyny Marinoniego, których jest 15: 3 rotacyjne (na jednej z nich drukują „Figaro"), 2 amerykanek, 1 o dwóch cylindrach, 4 zwykłych maszyn i 5 litograficznych. Oprócz Marinoniego jest jeszcze kilku innych wystawców, którzy jednak nieznani są w obszerniejszem świecie, przeważnie sami paryzcy.

Obok znajduje się trzy maszyny do składania, każda odmienna; tym jednak brakuje jeszcze bardzo wiele, by mogły zastąpić w zupełności robotę ręczną; skład, któren maszyna justuje i łamie, do druku się nie nadaje, bo jeden wiersz słabszy od drugiego o 1—3 durschusy.

Z wystawców pism jest tylko 1; D. J. Reilly & Comp., New-York, a dwóch wystawców masy na walce.

Bardzo licho przedstawione tu są wyroby „Sztuki drukarskiej"; zaledwie parę wzorów i to nie zupełnie wykończonych, wystawa wiedeńska stała w tym kierunku o wiele wyżej. Z tego okazuje się iż Francuzi nie koniecznie pielęgnują sztukę drukarską. Oddział ten bogaty jest jednak w reprodukcje; fotografia portretowa i krajobrazowa jest bardzo silnie reprezentowaną, wzięło tu udział kilkunastu fotografów paryzkich; heliografia jak się okazuje z wzorów posuniętą tu jest do najwyższego szczytu a głównym jej reprezentantem jest Soupil & Co. Fotolitografia i fotocynkografia mają także obszerny i wyborowy zapas. Drzeworytnictwo i fotografia na drzewie ma kilku wystawców.

Tyle o wystawie, więcej pisać nie ma o czem, bo oddział sztuki drukarskiej jest tu bardzo skąpy i zaniedbany.

T. W.

Paryż, 28. Sierpnia 1889.

Mając przyrzeczone ze strony Redakcji iż korespondencje moje, traktujące bądź o zawodzie naszym, bądź też o Stowarzyszeniach, zamieszczane będą, pospieszam napisać tu kilka uwag, które mi się w wędrówce mojej na obczyznę nasunęły.

Dziwnym a zarazem i smutnym jest objawem, iż Tow. Wzaj. Pomocy drukarzy we Lwowie, nietylko iż do tego czasu nie zawiązało stosunków przyjaźnych ze wszystkiemi miastami, w celu zabezpieczenia członków swoich od nieuchronnej straty, jaką ponosić muszą przy zmianie miejsca pobytu, ale przeciwnie, zerwano nawet w tych miastach, gdzie jeszcze do niedawna łączność taka istniała, jak w doln. Szląsku i w Wiedniu. Także w Krakowie opowiadano mi iż między Stowarzyszeniami lwowskiem a kra-

kowskiem łączności żadnej niema, przyczem jak najnieprzychylniej o Stow. lwowskiem się wyrażano.

Czyżby Lwów jeden nieuznawał korzyści jakie wypływają z łączności Stowarzyszeń? Czyż członkowie „Wz. Pomocy” nie mają prawa żądać, by przesiedlając się po kilku latach należenia, byli przyjmywani do Stowarzyszeń z podobnemi celami humanitarnemi, nie jako nowo przystępujący?

Wszędzie uznano potrzebę łączności w Stowarzyszeniach, Lwów tylko jeden pozostał w tyle. — Stow. „Wzaj. Pomocy” sprawia tem wielką krzywdę swoim członkom, pozostawia ich bowiem w podróży bez środków do życia, a po wstąpieniu do kondycji po za granicami Galicji na stratę, gdyż do Stowarzyszenia przyjmywani bywają jako nowoprzystępujący.

Do napisania tej smutnej prawdy spowodowało mnie, iż poraz drugi puszczając się w podróż, znajduję te same przeszkody odmawiające mi wsparcia a niekiedy i pracy. Płacąc, spodziewałem się, iż w podróży znajdę z tego tytułu przychylne wszędzie przyjęcie, tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. W Wiedniu gdy się dowiedziano że jestem ze Lwowa, zamiast udzielenia viaticum, odwrócono się odemnie, jakby nie wiedząc czy istnieje miasto z podobną nazwą.

Zwracam przeto uwagę Wydziałów „Wzaj. Pomocy” i „Ogniska” na skutki złego, które w przyszłości bardzo zgubnie oddziałać na nas mogą, z powodu, iż nieznając potrzeby solidarności, oddalamy się od wielkiej rodziny, której hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” a ta zmuszoną będzie odsunąć nas od siebie z obawy, iżby ci, którzy nie rozumią łączności, nie przynosili szkodę ich cennikowi, który dziś przestrzeganym bywa.

Zwrócić muszę uwagę, że łączność taka konieczną jest i przez wzgląd na Cennik lwowski. Młodzi towarzysze mając pewność iż w podróży znajdą wszędzie pomoc, prędzej będą udawać się po za granice kraju, a tem samem usunie się żywioł, który dzisiaj nieruszając się ze Lwowa, przyjmywaniem kondycji po 5, 6, 8 zł. i t. p. działa na niekorzyść cennika.

Mam nadzieję, iż Wydziały Stowarzyszeń naszych, zajmą się tą sprawą i załatwią ją ku zadowoleniu ogółu, otwierając tem samem młodzieży możność zwiedzania świata i kształcenia się, bez narażenia na straty, na pożytecznych kolegów, którzy w przyszłości poznawszy, iż praca niżej cennika przynosi szkodę tylko pracującym, na długie czasy pozostaną wzorem dla młodszej generacji.

Tyle na dzisiaj, w następnej korespondencji starać się będę podać szczegóły o stosunkach drukarskich w Paryżu. *J. Ch.*

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Walne Zgromadzenie „Wzajemnej Pomocy” odbyło się d. 25. Sierpnia 1889, pod przewodnictwem p. Kaj. Laskowskiego w obecności 85 członków stowarzyszenia. Po przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, przedłożono sprawozdanie kasowe za ubiegłe półrocze, które wykazuje niedobór 559·86 zł. W celu zaradzenia niedoborowi, przedstawia Wydział wniosek zniżenia zapomogi chorym z 8 na 6 złr. tygodniowo. Wniosek ten po dłuższej dyskusji przyjęło Walne Zgromadzenie z poprawką p. A. Mańkowskiego: wprowadzenia powyższej uchwały dopiero wtenczas, gdy stowarzyszenie „Kasa chorych” zapomogę podwyższy. W miejsce p. Webera, który z przyczyny nadwątlonego zdrowia zrezygnował z godności przewodniczącego, wybrano przew. p. Kajetana Laskowskiego, uchwalając równocześnie wyrazy uznania p. Weberowi, za dotychczasową gorliwą pracę około Stowarzyszenia. Zast. przew. wybrano p. Alojzego Waleka. P. F. Piątkowskiemu za dar 215 złr. — niepobranie zapomogi w czasie choroby — wyraziło Walne Zgromadzenie podziękowanie przez powstanie. — Ponieważ wypisujący się, z powodu istnienia „Kasy chorych”, nie składają przy wypisie 18 złr. na fundusze Wzaj. Pomocy, jak się to dotychczas praktykowało, uchwaliło Walne Zgromadzenie wysłać prośbę do p. pryncypałów a względnie zarządców, by przy wypisach uczni oprócz innych należytości, ściągano także 18 złr. na „Wzajemną Pomoc”. — W stan inwalidowy przeniesiono p. Klemensa Huczkowskiego.

Dnia 20. Sierpnia 1889, odbyło się Walne Zgromadzenie „Gremium”. Przewodniczył p. F. Piątkowski; obecnych członków 11; delegatów z grona towarzyszy 5. — Na porządku dziennym: Zmiana par. 8 statutu. — Według tegoż paragrafu, uczniowie w czasie choroby zabezpieczone mieli 4-tygodniowe wsparcie (szpital). Nowela do ustawy z roku 1889. wymaga jednak 20-tygodniowego wsparcia, i wciąga tak uczni jak dziewczęta i parobków, do kas powiatowych. — Przełożeństwo „Gremium”, proponuje więc Walnemu Zgromadzeniu zmianę paragr. 8 statutu, w myśl ustawy, na podstawie której to zmiany możnaby uczni nadal zatrzymać w „Gremium”, zapewniając im w czasie słabości 20-tygodniowe wsparcie. Po krótkiej dyskusji wniosek przełożeństwa przyjęto.— Następnie przełożony oświadcza iż drukarnia „Ludowa” istnieje bez koncesji już od lat siedmiu a Zgromadzenie uchwala wniesienie protestu do Namiestnictwa. — P. Hodak i J. Daniluk zapytują przełożonego, w jaki sposób wypisano uczni, Bachera i Starzeckiego, bez wiadomości pryncypałów. Mimo oświadczenia przełożonego iż działał na mocy ustawy, gdyż uczniowie ci mieli dostateczny czas nauki, Zgromadzenie w przeprowadzo-

nej dyskusji, wyraziło zdanie swoje iż twierdzenie takie jest mylnem, uczeń bowiem wypisany być może tylko w obecności pryncypała u którego naukę kończył. Zastrzeżono iżby podobnych wypadków na przyszłość nie było. — Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Webera z przewodnictwa „Kasy chorych". — P. Birkenmajer oświadcza, iż kilku członków „Gremium" zaniedbuje swoje obowiązki nie nadsyłając wkładek do „Kasy chorych". Uchwalono podać do władzy przemysłowej o ściągnięcie zaległości drogą egzekucji. — P. Daniluk interpeluje przełożeństwo czy poczyniono jakie kroki co do zmiany statutu, aby ograniczyć ilość uczni; p. Piątkowski oświadcza, iż w najkrótszym czasie przedłoży Walnemu Zgromadzeniu wnioski w tym kierunku. Najciekawszą była sprawa przedsiębiorcy robót drukarskich, introligatora p. Schläfriga, interpelowano przełożonego ze wszystkich stron, niestety jednak z braku czasu (było już $^1/_2 9$) nic pozytywnego w tym kierunku nie uchwalono, zadawalniając się zwyczajnem: „coś się zrobi!"

DROBIAZGI.

— We Wiedniu zmarł 21. Sierpnia, tknięty apopleksją, właściciel giserni we Wiedniu, Jan Henryk Rust, przeżywszy lat 54. Zmarły, w 21. roku życia założył gisernię w Ofenbach nad Menem, a w kilka lat później oddał ją swemu szwagrowi a sam założył gisernię we Wiedniu w r. 1867. Zarząd tejże obejmuje teraz dotychczasowy spólnik P. Sohn.

— Stosunki po drukarniach w Portugalii, w bardzo lichem znajdują się jeszcze stanie. Czas roboczy obowiązujący w niektórych zakładach trwa przez dwanaście, trzynaście i czternaście godzin, a w bardzo wielu i w niedziele do południa obowiązani są robić; o wynagrodzeniu osobnych godzin niema i mowy. Liczba uczni jest zastraszającą, więcej tam bowiem jest uczni jak zecerów. Takie szczegóły podaje tamtejsza gazeta fachowa „Typographia Portugueza" która po roku istnienia, przestaje wychodzić.

— W Paryżu wykryto ciekawe oszustwa z dziennikami. Właściciele kiosków, w których sprzedawano dzienniki, urządzali się w ten sposób, iż za pewnem wynagrodzeniem wypożyczali gazety po restauracjach i kawiarniach i t. p. a drugiego dnia oddawali takowe redakcjom napowrót jako niesprzedane. Redakcja „Figara" wykryła jednak te oszustwa i poczyniono kroki celem zapobierzenia temu. Specjalni ajenci chodzą po restauracjach i nieznacznie przy czytaniu znaczą dzienniki, jeżeli numer znaczony powróci na drugi dzień do redakcji, to właściciel kiosku który go odseła, podlega każe 10—15 franków, za egzemplarz.

— W Petersburgu istnieje 125 drukarń, 126 zakładów litograficznych i 10 giserń.

— Dyrektor artystycznej drukarni św. Norberta w Wiedniu, Józef Vogl, otrzymał od papieża w uznaniu zasług na polu katolicko-drukarskiem, jak również za nader gustowne wykonanie wspaniałego dzieła „Watykańska wystawa w słowie i wizerunku", krzyż rycerski św. Sylwestra z uwolnieniem od taksy.

— Właściciel dziennika „New-York-Wordl", wybudował ogromny gmach, specjalnie na drukarnię przeznaczony, zaprowadzając wszelkie możliwe ulepszenia. Między innemi, zastósowano do każdej pojedyńczej maszyny osobny motor elektryczny, czem niebezpieczeństwo wypadków o wiele zmniejszono.

— Z ogromnej liczby wychodzących w Ameryce pism, przypada na tygodniki 75 procent, 11% na miesięczniki, 9% na pisma wychodzące raz lub więcej razy na dzień, a pozostały 5% na pisma w różnych wychodzące terminach.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

Tydzień	„Wzajemna Pomoc"						„Ognisko"				„Kasa chorych"			
	Przychód	Rozchód					Przychód	Rozchód			Przychód	Rozchód		
		zap. chorym	wsparcia inwal.	wsparcia wd. i s.	Różne	Ogółem		zap. bezk.	Różne	Ogółem		zap. chorym	Różne	Ogółem
	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.	zł. c.
25	100 15	64 —	— —	— —	— —	64 —	22 20	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
26	614 71	24 —	— —	— —	67 38	91 38	20 50	— —	14 50	14 50	— —	— —	— —	— —
27	73 15	80 —	100 —	105 —	51 —	336 —	20 45	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
28	72 20	32 —	— —	— —	— —	32 —	20 25	— —	12 75	12 75	— —	— —	— —	— —
	860 21					543 38	83 40			27 25	— —			— —

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)